

OPOKA

W KRAJU 29(50)

Kórnik
marzec 1999

Wydawnictwo seryjne, ukazujące się w nieregularnych odstępach czasu
pod redakcją Macieja Giertycha
Adres: ul. Parkowa 19/8, 62-035 Kórnik.

**Na Święta Wielkanocne życzę wszystkim czytelnikom wielu łask od
Zmartwychwstałego. Przez Niego nastąpi zmartwychwstanie Polski katolickiej.**

Rok Dmowskiego

W dniu 28 czerwca 1919 r., 80 lat temu, wspólnie z Ignacym Paderewskim Roman Dmowski podpisał w imieniu Polski Traktat Wersalski, natomiast 60 lat temu 2 stycznia 1939 r. zmarł w Drozdowie pod Łomżą. Ta zawsze podwójna okrągła rocznica, została po raz pierwszy oficjalnie zauważona przez organa państwa polskiego. Uchwała Sejmu, uznająca zasługi tego męża stanu, otrzymała poparcie przytłaczającej większości posłów wszystkich klubów. Cała prasa zamieszczała artykuły na temat Dmowskiego. Plakaty z podobizną Dmowskiego zdobiły ulice Warszawy. Było kilka sesji naukowych o Dmowskim, również w Sejmie. Na Rondzie Dmowskiego, skrzyżowaniu głównych arterii komunikacyjnych Warszawy, zostały odnowione tablice z nazwą.

Dmowskiego przemilczeć się nie da.

Pamięć zbiorowa

Pamięć zbiorową o Dmowskim dokumentuje jego pogrzeb. W mroźną sobotę 7 stycznia 1939 r. do Warszawy zjechały niezliczone tłumy. W uroczystościach żałobnych uczestniczyło 3 biskupów, kilkuset księży, były prezydent Stanisław Wojciechowski, 300 delegacji z wieńcami, sztandary Hallerczyków, Dowboreczyków, Powstańców Wielkopolskich, chorągwie miast, cechów, delegacje różnych ziem polskich w strojach ludowych, delegacje chłopskie z całego kraju, wielu w sukmanach, 30 proporców Sokoła, 80 pocztów sztandarowych korporacji akademickich, 480 pocztów z proporcami Stronnictwa Narodowego. Do władz Stronnictwa Narodowego napłynęło blisko 1000 depesz kondolencyjnych w tym 41 od duchowieństwa, 22 od

polityków (m.in. Haller, Kiernik, Korfanty, Paderewski, Ponikowski, Popiel, Rataj, Sikorski, Witos), 12 od świata kultury i nauki, 37 od prasy, 104 od organizacji młodzieżowych, 13 od organizacji byłych wojskowych, 88 od organizacji społecznych, 57 od organizacji zawodowych, 6 od władz miast, 155 od ogniw terenowych Stronnictwa Narodowego oraz 419 od osób prywatnych.

Milczały tylko władze państwowe. Żadnej delegacji Rządu, Sejmu czy Wojska. Żadnego oświadczenia publicznego.

Pismo lewicy demokratyczno-legionowej *Czarno na białym* napisało z tej okazji: "Dmowski reprezentuje ideologię, którą uważamy za szkodliwą i pomniejszycielską ... należy do tej klasy przeciwników, z którymi walczyć trzeba nie tylko za ich życia". I rzeczywiście zwalczanie trwa.

Dmowski, zgodnie z jego wolą, został pochowany na cmentarzu bródnowskim, wśród warszawskiej biedoty, w grobie rodzinnym. Tak samo chowano Witosa i Korfanteo. Te ciche groby gromadzą dziś i łączą ich zwolenników, o wiele wymowniej niż szumne państwowe pochówki na Wawelu.

Główne zasługi

O Dmowskim pamięta się, że był delegatem Polski na konferencję pokojową w Paryżu i że podpisał Traktat Wersalski. Po raz pierwszy od rozbiorów Polska zaistniała jako osobny podmiot polityczny na arenie międzynarodowej. Tych faktów historycznych wymazać się nie da. Ale czy tylko dlatego Dmowskiego kochała i szanowała większość Narodu?

Dmowski był twórcą obozu narodowego, formacji politycznej, która skutecznie przygotowała nas do I wojny światowej. Przygotowała w taki sposób, że uniemożliwiła planowane przez naszych wrogów marnowanie polskich sił biologicznych w zbędnych antyrosyjskich powstaniach (w latach 1904, 1905 i 1914 r.), a rzuciła te siły na szalę wydarzeń dziejowych sensownie, aby doprowadzić do konfrontacji między zaborcami i klęski Niemiec, bez której nie byłoby możliwe odbudowanie Polski.

Dmowski widząc bezskuteczność drogi powstańczej zaproponował zmianę strategii: najpierw zjednoczenie ziem polskich, potem niepodległość. Umiał uczynić zjednoczenie ziem polskich celem wojennym najpierw Rosji, potem państw zachodnich, a wreszcie uzyskać uznanie niepodległości Polski za jeden z celów wojny. Konferencja pokojowa i Wersal to już był tylko dojrzały owoc 25-letnich zmagania z romantyzmem powstańczym, chorobą na Moskala i innymi szkodliwymi odruchami.

W niepodległej Polsce Dmowski nie doczekał się uznania swych zasług od władz państwowych. Ale na świadomość Narodu wpływ miał ogromny. Uczył myśleć politycznie. Uczył kochać i służyć Polsce. Uczył rozumieć i rozwijać polskość w jej tradycyjnym katolickim kształcie. Nie angażował Kościoła do polityki, nieraz nawet walczył z polityką Kościoła, ale zawsze bronił nauki Kościoła oraz domagał się trwałego miejsca dla Kościoła w polskim życiu zbiorowym. Domagał się wychowania, polityki i prawa zgodnych z etyką katolicką oraz zakazu polityki przeciwkatolickiej. W tym duchu ukształtował całe pokolenie, które z dumą łączyło pojęcia Polak i katolik.

Manipulacje pamięcią

Kolejne ekipy rządzące próbowały wymazać Dmowskiego z pamięci narodu. Dyktatura sanacyjna go nie zauważała, a wpływy obozu narodowego systematycznie eliminowała z życia politycznego, z oświaty, z harcerstwa, z mediów. Niemcy w czasie okupacji najintensywniej prześladowali przedstawicieli ruchu narodowego, już od jesieni 1939 roku natychmiastowo likwidując wszelkich wyłapanych działaczy tej formacji politycznej. Nie inaczej ruch narodowy traktowała Polska stalinowska, mordując lub trzymając w więzieniach kogo tylko zdołała wyłapać. Doszło do tego zabijanie pamięci. W mediach i oświacie PRL ruch narodowy, i sam Dmowski przedstawiani byli jako faszyci, kolaboranci z okupantem niemieckim, wywrotowcy i zwyrodnialcy. O roli ruchu narodowego w czasie wojny, o NOB (Narodowej Organizacji Bojowej), o NOW (Narodowej Organizacji Wojskowej), o NSZ (Narodowych Siłach Zbrojnych), mówiło się albo źle albo wcale, a gdy już zaczęto pozytywniej oceniać AK to o organizacjach narodowych nie pisało się wcale, nie odróżniając ich od AK, do którego na rozkaz gen. Sikorskiego się włączyły.

Nie lepiej rzecz wyglądała w informacjach dochodzących do Polski za pośrednictwem polskich rozgłośni BBC, Głosu Ameryki czy RWE. Rola Piłsudskiego i sanacji były systematycznie powiększane, a rola ruchu narodowego i Dmowskiego pomniejszane.

Gdy nastąpił przełom roku 1989, negatywna ocena Dmowskiego i ruchu narodowego we wszystkich mediach zdominowanych przez układ okrągłostołowy została utrzymana. W pierwszych wyborach prezydenckich wszyscy kandydaci podpierali się nazwiskiem Piłsudskiego. O Dmowskim milczano. Wyłomu dokonało dopiero Radio Maryja i *Nasz Dziennik*. Okazało się, że skoncentrowane wysiłki wszystkich władców Polski od 1926 roku do dzisiaj nie zdołały wymazać Dmowskiego z pozytywnej i wdzięcznej pamięci Narodu.

Podjęto więc próbę wykoślawienia treści jakie nazwisko to niesie. Doczekaliśmy się uroczystości ku czci Dmowskiego - ale z fałszywą otoczką. Oto kilka przykładów:

W *Gazecie Wyborczej* (2-3.I.99) ukazał się względnie pozytywny artykuł prof. Janusza Pajewskiego, choć głównie poświęcony podkreśleniu błędnych przepowiedni Dmowskiego. Dla pewności jednak towarzyszy mu zaraz artykuł bliższego gazecie prof. Andrzeja Garlickiego, który wpatrzony w Unię Europejską ocenia, że z geopolityki Dmowskiego, ostrzeżeń przed Niemcami i postaw narodowych nie zostało nic, a pisarstwo ocenia jako grafomańskie.

W *Życiu* (4.I.99) Aleksander Hall niby aprobując Dmowskiego wywodzi, że dziś jednak trzeba naród rozumieć w kontekście pluralizmu ideowego, politycznego i kulturowego, i wbrew Dmowskiemu dążyć do zacieśniania stosunków z Niemcami, Ukraińcami i Żydami. Apeluje o selektywne czerpanie z Dmowskiego, którego "dzieło zostało zamknięte przed 60 laty". Obok pokrętnie zachwyty nad europejskością Dmowskiego Albina Tybulewicza z Londynu, który najpierw namaszczał do roli krajowych endeków grupę Halla, potem ZChN Chrzanowskiego, dalej SND Zamoyskiego, zawsze z pominięciem krajowych działaczy Stronnictwa Narodowego, a dzisiaj wraca z sympatiami do ZChN ogłaszając właśnie tę formację kontynuatorem myśli Dmowskiego. Czy rzeczywiście Dmowski aprobowałby snucie się swojej partii w ognie internacjonalistycznej Unii Wolności?

W Lublinie abp Józef Życiński w czasie Mszy za duszę ś.p. Romana

Dmowskiego zachwycił się nad jego otwartością na świat i Europę, nad kompromisowością i gotowością do dialogu, nad wspieraniem regionów - małych ojczyzn, nad uchylaniem się od stanowisk państwowych, nad katolicyzmem bardziej prywatnym niż publicznym itd. Okazuje się, że zamiast walczyć z myślami Dmowskiego można mu po prostu przypisać inne. Przy okazji dostało się tym co próbują kontynuować autentyczną myśl Dmowskiego (*Myśl Polska* 17.I.99).

Oczywiście były też opluwania w starym stylu. Stefan Bratkowski poświęcił Dmowskiemu w *Rzeczpospolitej* (16-17.I.99) felieton zaliczając go do skansenu nieudacznictwa. Uważa, że ponosił same porażki, stale tylko robił sobie wrogów, psuł pracę innych i nic mu się nie udało. Można i tak.

Rok Konecznego

W Krakowie 60-rocznicę śmierci Dmowskiego połączono z 50-rocznicą śmierci Feliksa Konecznego. Ten wielki historyk z UJ i historyzof pozostawił po sobie wspaniałe dzieła porządkujące wiedzę o cywilizacjach świata. Dopiero teraz polski czytelnik ma do nich bezpośredni dostęp dzięki wydawnictwu "Antyk". Na bazie tego oryginalnego polskiego dorobku naukowego, może przyjść odrodzenie duchowe całego świata. Nic nie wiemy o tym by Dmowski i Koneczny się znali, ale obaj myśleli podobnie i w podobnym duchu kształtowali i kształtują umysłowość Polaków.

Należymy do cywilizacji łacińskiej, ukształtowanej przez Kościół katolicki na bazie starożytnego Rzymu. Zacytuję tylko trzy hasła Konecznego, które proponuje byśmy nosili na swoich sztandarach. Na pewno Dmowski podpisałby się pod nimi.

- 1) Żądamy etyki totalnej!
- 2) Nie ma syntez między cywilizacjami!
- 3) Równaj wzwyż!

Etyka totalna, to ta sama etyka obowiązująca we wszystkich dziedzinach życia prywatnego, zbiorowego, zawodowego, politycznego, międzynarodowego itd. Chodzi oczywiście o etykę Kościoła katolickiego.

Nikt nie może być cywilizowany na dwa sposoby. Cywilizacje muszą się zwalczać. Syntezy czy mieszanki prowadzą do stanu acywilizacyjnego. Brońmy naszej cywilizacji łacińskiej i szerzmy ją. Ten wygrywa cywilizacyjnie kto wychowuje w duchu swojej cywilizacji cudze dzieci. Kto pozwala by jego dzieci były wychowywane w duchu innej cywilizacji przegrywa.

Cywilizacja łacińska nie boi się nierówności. Traktuje ją jako dźwignię postępu. Niech każdy próbuje dogonić najszlachetniejszego, najmądrzejszego, najbogatszego.

Dodajmy, że wg Konecznego tylko w cywilizacji łacińskiej ukształtowały się narody w tym sensie w jakim my w Polsce je pojmujemy, nie jako nacjonalizm zagrażający sąsiadom, ale jako świadomość tożsamości, poczucie więzi, miłości i obowiązku wobec Ojczyzny. Idea narodowa Dmowskiego to dokładnie to samo.

13 lutego zawiązał się w Warszawie Klub Myśli Feliksa Konecznego.

Piłsudski odbrażowiony

Przy okazji może warto odnotować, że coraz częściej pisze się już o Piłsudskim bez bałwochwalstwa. Generalnie ciągle pisze się o nim lepiej niż o Dmowskim, ale pojawiło się na rynku kilka książek świadczących o tym, że nie jest już postrzegany

wyłącznie pozytywnie.

Ukazała się bardzo ważna książka Ryszarda Świątka pt. "Lodowa ściana" (Kraków 1998), dokumentująca związki Piłsudskiego z wywiadami Japonii, Austro-Węgier i Prus. Autor jest zwolennikiem Piłsudskiego i usprawiedliwia tą służbę obcym wywiadam, ale co najważniejsze ujawnia ją. Zarówno sam Piłsudski za życia jak i po jego śmierci jego epigoni przez 60 lat robili wszystko, by ta działalność nie wyszła na jaw, ale dzisiaj - w dobie zachwyty nad służbą Kuklińskiego dla wywiadu USA - nawet działalność szpiegowską na rzecz obcych można uznać za patriotyzm.

Przy okazji warto dodać, że w książce Otto Wagenera "Hitler - Memoirs of a Confidant" (1985 Yale University Press) ukazała się informacja o poufnych kontaktach emisariusza Piłsudskiego z Hitlerem w roku 1930 (Hitler został kanclerzem w 1933r.). Piłsudski miał proponować pakt o nieagresji na 10 lat (podpisany w 26.I.1934) i korzystne dla Niemców rozwiązanie w sprawie korytarza.

Prof. Tadeusz A. Siedlik z Oksfordu w książce "Z historii Polski 1900-1939 - Klęska demokracji" (Opole 1997) opisał szczegółowo wszystkie wybory omawianego okresu z podaniem szczegółowych wyników, wszystko na tle życia politycznego. Jest to druzgocąca krytyka obozu belwederskiego i Józefa Piłsudskiego. Autor pisze nie tylko o antydemokratycznej postawie tego obozu, nie tylko ujawnia jego różne świństewka polityczne, mordy i przekłamania, ale wręcz obciąża odpowiedzialnością za upadek praworządności i doprowadzenie Polski do klęski wrześniowej.

Trzecią pozycją, którą chcę wspomnieć to "Marszałek Józef Piłsudski odbrażowiony" płk. Antoniego Połczyńskiego (Warszawa 1998). Autor, żołnierz gen. Maczka, żyjący na emigracji w Anglii, był oddanym zwolennikiem Piłsudskiego, aż do momentu, gdy zaczął sam sprawdzać fakty. Książka jest owocem zawiedzionej miłości. Ukazuje różne fakty z życia marszałka, o których jego zwolennicy woleliby zapomnieć. W odróżnieniu od dwóch powyższych, raczej trudnych książek, pisanych przez zawodowych historyków, książkę Połczyńskiego czyta się dobrze, jest napisana z werwą, ale niestety widać brak profesjonalizmu. Roi się w niej od drobnych błędów szczegółowych, co podważa wiarygodność ogólnie prawdziwych treści.

Pomnik Dmowskiego

W Warszawie 19.II.99r. ukonstytuował się Komitet Budowy Pomnika Romana Dmowskiego. Przez 60 lat nie było warunków do właściwego uczczenia tego wybitnego Polaka, architekta odbudowy niepodległości Polski. Czy teraz warunki już są okaże się przy załatwianiu formalności z władzami stolicy. Uchwała sejmowa z poparciem wszystkich klubów uznająca zasługi Dmowskiego stwarza taką nadzieję.

Największy dobór książek o profilu narodowym oferuje księgarnia wysyłkowa Ostoja (ul. J.Szujskiego 3/7, 31-123 Kraków). Radzę sięgnąć po jej katalog.

Krag odbiorców *Opoki w Kraju* znacznie się powiększył, ponawiam więc apel z nr. 3. Jeżeli ktoś z czytelników posiada jakieś listy mego ojca Jędrzeja Giertycha, które byłyby gotów mi przesłać, będą za to bardzo wdzięczny.

Ludzie niepotrzebni

Pan Bóg powiedział pierwszym rodzicom: “Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną” (Rdz.1.28).

Od dwustu już lat straszy się ludzkość groźbą przeludnienia (Maltuzjanizm). Okazuje się jednak, że wszelkie prognozy nie sprawdzają się. Ludzkość ani nie rozmnaża się tak szybko jak się zapowiada ani nie wyczerpują się zasoby ziemi. Widmo głodu nie ma związku z liczbą ludności świata. Jest problem z dystrybucją żywności, z zapłaceniem za jej produkcję, z gwałtownymi migracjami powodowanymi przez wojny itd. Ale przecież dzisiaj płaci się rolnikom, by mniej produkowali. Ziemię orną oddaje się pod zalesienia. Nadwyżki raczej się niszczy niż oddaje głodującym. Wyprodukować można każdą ilość, byle tylko konsument miał czym zapłacić.

Podobnie jest z zasobami surowców. Częściej stają się niepotrzebne niż wyczerpują (węgiel, sól). A tymczasem pomysłowość ludzka coraz to nowe zasoby czy dawne odpady czyni przydatnymi surowcami.

Dzisiaj pracę ludzką zastępują maszyny, koparki, obrabiarki, komputery. Wszystko da się wyprodukować w coraz większej ilości i taniej. Produkuje się świadomie nietrwale, aby jak najszybciej uległo zużyciu i było zastąpione następnym zakupem. Dba się o stały wzrost konsumpcji. Sztucznie stwarza się coraz to nowe potrzeby konsumpcyjne. Przez reklamę wmawia się te potrzeby. Produkuje się ogromną ilość rzeczy niepotrzebnych.

Równocześnie ciągle straszy się nas przeludnieniem! Ciągle działa się na rzecz redukcji ludności świata. Pojawiły się plany zredukowania ludzkości do 0,5 mld. Pisałem o tym w notatce o pomniku śmierci w *Opoce w Kraju* nr 27. Teraz pod koniec XX wieku pojawił się problem ludzi niepotrzebnych.

Niewolnicy

Jak świat światem zawsze byli niewolnicy i właściciele, słudzy i panowie, podwładni i szefowie. Kościół nieraz jest oskarżany o to, że toleruje niewolnictwo. Św. Paweł kazał być dobrym dla niewolnika, a niewolnikowi kazał dobrze służyć swemu panu (*Kol.* 3.22; 4.1). Formy niewolnictwa bywają różne, w zależności od miejsca i czasu, ale sama nierówność należy do naturalnego porządku.

Powszechnie panuje błędne przekonanie, że pan musi być z zasady zły dla swego niewolnika. Oczywiście patologie występują we wszystkim co ludzkie, ale normą jest dbanie o niewolnika, bo jest potrzebny. Człowiek może również krzywdzić swego konia ale na ogół dba o niego bo go potrzebuje.

Natomiast Kościół domaga się, by w drugim człowieku widzieć nie tylko istotę potrzebną, ale przede wszystkim bliźniego, stworzonego na obraz i podobieństwo Boga. Domaga się, by dostrzec osobę ludzką nie tylko z jej doczesnymi potrzebami, ale i z jej celem nadprzyrodzonym jakim jest zbawienie.

Gdy Europa przystąpiła do podboju świata kolonialnego, widziała w podbijanych ludach nie tylko potrzebną siłę roboczą do eksploatawania lokalnych surowców, ale i dusze ludzkie, które trzeba doprowadzić do Boga. Odkrywcom i zdobywcom towarzyszyli misjonarze. Imperia europejskie szerzyły swoje władztwo, ale i Ewangelię. Tubylców potrzebowano, ale i troszczono się o ich potrzeby.

W wieku XX przyszła doba dekolonizacji. Europa wycofała się z kolonii i z odpowiedzialności za pozostawionych tam ludzi. W dużym stopniu pozbyto się

kłopotów politycznych utrzymując korzyści materialne poprzez firmy eksploatujące surowce, teraz działające już jako zagraniczne. Tubylcy ciągle byli potrzebni jako tania siła robocza. Ale wraz z mechanizacją wszelkich prac skończyła się też przydatność tubylców. Stali się zupełnie niepotrzebni.

Wyludnienie

Przy braku etyki, braku zainteresowania ludzkimi potrzebami, uznano, że skoro ludzie są niepotrzebni to trzeba się ich pozbyć. Zaczęto od propagandy przeciw rozrodczości poprzez promocję aborcji, sterylizacji, antykoncepcji i homoseksualizmu. Propaganda ta jednak okazała się najskuteczniejszą w krajach bogatych, które teraz biologicznie się kurczą. Biedni nadal czerpią codzienne radości z dzietności. Stało więc się normą, że “pomocy” gospodarczej dla wielu krajów trzeciego świata towarzyszy wymóg wprowadzenia drastycznych metod redukcji rozrodczości. Ta “pomoc” oczywiście najkorzystniejsza jest dla pomagającego. A równocześnie toleruje się najdrastyczniejsze metody antypopulacyjne (przymusowa sterylizacja, czy aborcja, środki antykoncepcyjne o znanych, szkodliwych skutkach ubocznych itd.).

Upadek jakiegokolwiek produkcji zawsze pociąga za sobą pozostawienie rzesz bezrobotnych. To już międzynarodowych inwestorów dzisiaj absolutnie nic nie obchodzi. Powstałe kryzysy, głód i wojny są problemem społeczności lokalnych.

Są też inne metody pozbycia się niepotrzebnych. Świat bogaty przygląda się ludobójczym wojnom domowym zasilając bronią obie strony konfliktów.

Emeryci

Dzisiaj fundusze emerytalne są lokomotywą rozwoju gospodarczego krajów bogatych. Gromadzone pieniądze ubezpieczanych są inwestowane i pchają gospodarkę do przodu. Dla krajów biednych ciągle najpewniejszym ubezpieczeniem emerytalnym jest posiadanie dużej liczby dzieci. Ale czy fundusze emerytalne są pewne?

Dzieci coraz mniej, a emeryci żyją coraz dłużej. W USA w roku 1950 było 15 płacących podatki na jednego emeryta i rencistę. W roku 1995 już tylko 4. W prognozach na rok 2030 będzie już tylko 2. (R. Freeman, wykład dla Instytutu Schillera Waszyngtonie, 15.XI.95. za. A.C. Walsh “Catholic Faith and Culture” USA, 1998). Ten trend występuje na całym świecie. Jaka na to rada? Zwiększać podatki, zredukować renty i emerytury, likwidować emerytów. Doświadczamy wszystkich tych metod.

Przy dzisiejszym nieetycznie funkcjonującym świecie ważniejszy jest dochód firmy niż interes klienta. Wszelkie wypłaty emerytom obniżają dochody ubezpieczalni. Z wypłat rezygnować nie można, by nie tracić klienta. Ale można zrezygnować z emeryta. I oto mamy ogromny napór propagandowy na promocję “śmierci z godnością”, eutanazji i wspomaganego samobójstwa (również u nas - TV1, 23.II.99, godz. 22.00). Po co podtrzymywać życie chorego skoro leczenie kosztuje, a pacjent jest niepotrzebny? Po co komu emeryci? Eskimosi sadzają ich na krę i puszczają z wodą. W świecie zachodnim powołuje się komisje etyki, by znaleźć uzasadnienie dla morderczych decyzji.

Rolnicy

Ostatnio przez Polskę przewinęła się fala blokad dróg przez rolników. Walczą o

słuszną sprawę - o prawo do istnienia i do godziwej zapłaty. Podstawowym warunkiem suwerenności politycznej jest zdolność do wyżywienia się. Chłopi żywią i bronią, bronią przed utratą tej suwerenności. Nasi politycy, zapatrzeni w instrukcje z Unii Europejskiej, dążą do redukcji polskiego rolnictwa, do poziomu uzależnienia spożywczego od zagranicy. Chłopa mają za nic. Jedynie przyparci do muru zaczynają się nim interesować. Jest nieprawdą, że chodzi o wolny rynek. Gdyby był wolny rynek nasi chłopi mieliby się doskonale. O opłacalności rolnictwa decydują podatki, stopa kredytowa, cła, kursy walut i dopłaty państwowe, u nas i u konkurentów. Wszystkie te parametry są regulowane przez rząd, a nie przez rolników. Tak więc nieopłacalność jest konsekwencją określonych decyzji rządowych, a nie wydajności naszych rolników.

Zauważmy, że najwięcej protestów było tam, gdzie rolnictwo jest najbardziej nowoczesne, w Wielkopolsce. Chłop małorolny, nastawiony głównie na wyżywienie siebie, gdy ma złą koniunkturę rezygnuje z dostaw na rynek, przeczekuje, żyje z tego co sam wyhoduje. Chłop nowoczesny, mający gospodarstwo specjalistyczne, produkujący dużo i wydajnie, gdy tylko pojawia się nieopłacalność gwałtownie traci. Zarówno sprzedając jak i przetrzymując produkty z każdym dniem traci. Polityka rolna rządu (a właściwie UE, której rząd służalczo słucha) uderza więc najsilniej w najlepszego. Na towary spożywcze z UE winny być nakładane cła antydumpingowe w wysokości dotacji UE do tych towarów, podobnie jak UE czyni w stosunku do towarów dotowanych przez nas. Brak tego cła to polityka zmierzająca nie do poprawy jakości polskiego rolnictwa, ale do jego likwidacji. Nasi rolnicy są Europie i naszemu rządowi niepotrzebni.

Bezrobotni

W planach rozwoju świata, w tym i Polski, jest ograniczenie wszelkiej produkcji, rolnej, przemysłowej, wydobywczej. Pojawiają się rzesze bezrobotnych - ludzi niepotrzebnych. Coraz więcej jest młodych ludzi, którzy wprost po szkołach nie mogą znaleźć pracy i żyją z zasiłku. Są niepotrzebni. Ich użyteczność mierzy się tym co robią w domu, przy domu lub pracując na lewo. Przy bezczynności łatwo się demoralizują. Zamiast służyć społeczeństwu przeszkadzają mu. Ograniczenie produkcji rolnej wysyła tłumy bezrobotnych do miast w poszukiwaniu pracy - zasilają szeregi bezdomnych.

A z drugiej strony mamy wiele do zrobienia. Są dzieci i młodzież, którymi nie ma kto się zająć. Są prace komunalne czekające na realizację. Brudne ulice do posprzątania, kanalizacje do zainstalowania, dachy do naprawienia. Są prace do wykonania. Są potencjalni pracownicy. Są pomysły co zrobić. Są surowce. Gdy będzie więcej zarabiających to i pojawią się dla nich towary - producenci tylko na to czekają.

Ale brak na to pieniędzy.

A przecież pieniądź to tylko miernik wartości towaru czy usługi. Skoro można więcej wyprodukować, to i można więcej zapłacić, by coś było zrobione. Świat wyraźnie źle funkcjonuje. Nie ma mechanizmów dostosowujących ilość pieniędzy na rynku do potrzeb. Skończyło się prawo władzy do tworzenia pieniędzy w miarę potrzeb. Czynią to prywatne banki, udzielając kredytu na sumy, których nie posiadają i czerpiąc z tego odsetki. Dają tylko tym, którzy rokują nadzieję płacenia odsetek. Władza, gdy chce uruchomić roboty publiczne (np. w celu zatrudnienia

bezrobotnych), musi od prywatnych banków pożyczać. A banki troszczą się o swoje interesy, a nie o dobro wspólne.

Kobieta pracująca zarobkowo

Jednym z problemów doby dzisiejszej jest kobieta zarabiająca. Feministki wywalczyły dla kobiet prawa mężczyzn, ale przy okazji pogrzebały prawa kobiet, prawa do szacunku i uznania za prace wynikające z ich kobiecości. Kobieta, która pilnuje domu, sprząta, gotuje, pierze, rodzi i wychowuje dzieci, a przede wszystkim jest w domu i dba o ciepło ogniska domowego, to kobieta ciężko pracująca. Wystarczy spojrzeć na jej ręce. Ale skoro nie zarabia się nie liczy. Nie tylko jej praca nie jest wynagradzana, ale i znajduje się w pogardzie. To “kobieta niepracująca” lub “kura domowa”.

Niewystarczalność pensji ojca rodziny, jak i presja na “wyzwolenie kobiet”, pcha matki małych dzieci na rynek pracy, który doskonale by się bez nich obywał.

Oczywiście kobiety na rynku pracy wymagają specjalnych osłon wynikających z ich biologicznych funkcji. W tej sytuacji trudno się dziwić, że pracodawcy niechętnie zatrudniają kobiety wiedząc, że przyjdą zwolnienia ciążowe, porodowe, wychowawcze, lekarskie itd. A do tego kobieta zawsze będzie więcej myślała o domu niż o pracy. Gdy ma małe dzieci nie odda jej się w takim stopniu co mężczyzna. Wyjątki tylko potwierdzają tę regułę. Kobieta jako pracownik jest kosztowniejsza od mężczyzny, jeżeli nie dla pracodawcy, to dla ubezpieczalni. Kobieta pracująca zarobkowo dostaje zapłatę za czas na zwolnieniach gdy pełni funkcje domowe. Takie same prace wykonywane przez kobiety, które zarobkowo nie pracują, opłacane nie są.

I oto mamy paradoks. Na skalę światową rośnie bezrobocie, rośnie przestępczość młodocianych, rośnie procent niedopilnowanych dzieci i starców, rośnie koszt ubezpieczeń pracowniczych i ... rośnie zatrudnienie kobiet, które o wiele byłyby pożyteczniejsze we własnych domach. Powrót kobiet do domu, matek do dzieci, nie tylko odciążyłyby rynek pracy, nie tylko poprawiłyby wychowanie dzieci, nie tylko ograniczyłyby patologie takie jak rozwody, narkomania czy marnotrawstwo, nie tylko zmniejszyłyby zapotrzebowanie na domy starców i domy dziecka, ale i przywróciłyby godność kobiecie pracującej zgodnie z jej powołaniem.

Niestety wszelkie próby dowartościowania kobiety pracującej w domu, trafiają na opór sił lewicowych i liberalnych dominujących w dzisiejszym świecie. Przykładem jest tu ostatnia nieudana próba wprowadzenia przez Sejm podatków prorodzinnych.

W rezultacie kobiety potrzebne w domu uciekają z niego, by zasilić szeregi niepotrzebnych na rynku pracy.

Chyba nie powiem nic nadzwyczajnego twierdząc, że mężczyzna bez nałogów, uczciwie pracujący, powinien być w stanie utrzymać całą swą rodzinę niezależnie od jej wielkości i niezależnie od wykonywanego zawodu. Jeżeli nie jest w stanie tego zrobić to albo wykonuje pracę nikomu niepotrzebną, albo system ekonomiczny, w którym żyje, jest chory. Najczęściej to drugie.

Ekonomia miłosierdzia

Gorąco polecam książkę Adama Doboszyńskiego pt. Ekonomia miłosierdzia”

(ProLog, W-wa 1995). Jest to program powrotu do ekonomii, która w centrum swojego zainteresowania widzi nie zysk, ale człowieka. Autor zaczyna od cytaty z Św. Tomasza z Akwinu: “Praca ustanowiona jest dla czterech celów. Po pierwsze i przede wszystkim dla zapewnienia człowiekowi utrzymania... Po drugie dla zapobieżenia nieróbstwu, z którego wynika wiele złego... Po trzecie dla pohamowania żądz, jako że praca umartwia ciało... Po czwarte dla dawania jałmużny... (Summa Theologica 2,2 qu. CLXXXVII a.3).

System gospodarczy oparty o takie założenia nie będzie miał problemu z ludźmi niepotrzebnymi.

Do nabycia w firmie ProLog Sp. z o.o. (ul. Płatowcowa 19, 02-635 Warszawa, tel. (022) 844 92 94). A. Doboszyński: **Ekonomia miłosierdzia**; Film na kasecie video pt. **“Ewolucja, rzeczywistość czy domniemanie”** Wyd. II Film uzyskał I nagrodę w kategorii filmów telewizyjnych i katechetycznych na XII Międzynarodowym Festiwalu Filmów Katolickich *Niepokalanów* '97.

Wiara i nauka

Amerykańska Akademia Nauk (National Academy of Science NAS) wydała poradnik dla nauczycieli pt. “Nauczanie o ewolucji i naturze nauki”. Główny przekaz to stwierdzenie, że 1) Ewolucji to nauka, 2) Wszystko co dotyczy istnienia lub natury Boga to nienaukowe, 3) Tylko naukę należy uczyć w szkołach na lekcjach przyrodniczych. Wśród kryteriów naukowości broszura nie wymienia wymogu, by teoria naukowa nadawała się do sfalsyfikowania (marksizmu, freudyizmu czy darwinizmu falsyfikować się nie da bo nie można zaproponować wyniku, który gdyby został otrzymany uznany by był za wystarczający powód do odrzucenia danej teorii). Religię umieszcza się razem z mitami i przesądami. Równocześnie wbrew rosnącej fali wątpliwości wokół teorii ewolucji zapewnia, że “nie ma dyskusji w środowisku naukowym nad tym czy ewolucja miała miejsce i nie ma dowodów, że miejsca nie miała”. A więc nauka to badanie przyczyn i skutków, ale nie wolno pytać o przaprzyczynę. (*The Wanderer* 17.XII.98).

W prestiżowym piśmie naukowym *Nature* (394 (313) 1998) ukazał się ciekawy list do redakcji Edwarda J. Larsona referujący badania nad stosunkiem uczonych do wiary. Badania ankietowe na ten temat przeprowadzono na losowej próbie 1000 uczonych w latach 1914, 1933 i 1998. Oto wyniki w procentach:

	Uczeni ogółem			Wybitni uczeni			
	Lata	1914	1933	1996	1914	1933	1998
Wierzy		42	33	39,3	27,7	15	7,0
Nie wierzy lub wątpi		58	67	60,7	73,6	85	93,0

Uczeni to próba z leksykonu *American Men of Science* za dany rok, a wybitni uczeni to w latach 1914 i 1933 określani w tym leksykonie jako wielcy (“great scientists”- rozróżnienie, którego obecnie się nie umieszcza), a w 1998r. to członkowie NAS. W 1998 r. najmniej wierzących było wśród wybitnych biologów (5.5%), a najwięcej wśród matematyków (14,3%).

Prezydent NAS Bruce Alberts zapewnia w broszurce NAS zachęcającej do nauki ewolucji w szkołach, że “jest wielu członków Akademii, którzy są bardzo

wierzącymi ludźmi i którzy wierzą w ewolucję, wśród nich biologowie”. Autor listu do *Nature* na bazie powyższych danych ocenia to stwierdzenie jako nieuprawnione.

Dane te wyraźnie wskazują, że chociaż procent niewierzących wśród uczonych nie wiele się zmienia z pokolenia na pokolenie, to procent niewierzących wśród “wybitnych” wyraźnie wzrasta. Niewiara pomaga w uznaniu za wybitnego. Wiara w ewolucję też.

W ateistycznym piśmie (*American Atheist*, 20.IX.79 str. 30) Richard G. Bozarth napisał m.in.: “Chrześcijaństwo z desperacją walczyło, walczy i będzie walczyć z nauką o ewolucji, bo ewolucja kompletnie i ostatecznie niszczy powód, dla którego ziemskie życie Jezusa było rzekomo potrzebne. Usuń Adama i Ewę oraz Grzech Pierworodny, a w pozostałym rumowisku znajdziesz żalosne resztki Syna Bożego. Odbierzesz sens Jego śmierci. Jeżeli Jezus nie był Odkupicielem, który zmarł za nasze grzechy, a ewolucja właśnie to oznacza, chrześcijaństwo staje się niczym” (cyt. za *Watchmaker* wiosna 1999).

Ateiści lepiej wiedzą o co chodzi w sporze o ewolucję niż wierzący.

NOTATKI

Europeizacja polskiego Kościoła

Po dziwnej wyprawie delegacji Episkopatu polskiego do Brukseli, określanej przez media jako “pielgrzymki do Unii Europejskiej”, pisano o środkach jakie Unia przewidziała na prounijną indoktrynację polskich księży (Z. Żmigrodzki “Meandry nowej wiary czyli inwazja katolewicy”, Wyd. Antyk 1998, str. 181). Efekty odczuwamy.

Na Boże Narodzenie 5 tys. polskich proboszczów otrzymało w prezencie od KAI wydaną przez nią książkę zachwalającą integrację europejską (*Biuletyn KAI* 29.XII.98).

Trafiła do mych rąk reklamówka Wydawnictwa Fundacji ATK na 1998r. W *Studium Generale Europa* wydawnictwo proponuje 6 tomów zbiorów opracowań pod tytułami 1) Europa i Kościół, 2) Europa Fundamenty Jedności, 3) Kościół Kultura Europa, 4) Europa Regionu, 5) Europejska Wspólnota Ducha, 6) Europa Zadanie Chrześcijańskie. Jako autorów reklamówka wymienia następujące osoby: kard. Józef Glemp, kard. Franciszek Macharski, abp Józef Życiński, bp Tadeusz Pieronek, ks. Józef Tischner, ks. Helmut Juros, ks. Henryk Skorowski, Andrzej Olechowski, Hanna Suchocka, Aleksander Gieysztor, Janusz Tazbir, Andrzej Zoll, Aniela Dylus, Edmund Wnuk-Lipiński, Kirchhof, Lehmann, Lobkowicz, Strzembosz. Sądząc po zestawie nazwisk i tytułach *Studium Generale Europa* jest ewidentną promocją na teren Kościoła w Polsce idei Unii Europejskiej.

W plockim wyższym seminarium duchownym odbyła się 12-14 XI. 98r. pod patronatem i przy pomocy finansowej Komitetu Integracji Europejskiej sesja “Europa 2001: zaproszenie do odpowiedzialności”. W organizacji sesji czynnie uczestniczyła Agata Zwolan odpowiedzialna z ramienia Komitetu za kontakty ze środowiskami kościelnymi. Obecni byli przedstawiciele niemal wszystkich polskich seminariów duchownych. Otwierając sesję abp Józef Życiński powiedział, iż Polakom nie wolno pod wpływem partykularnych fobii zamykać się na Europę. Dyskusje prowadzili prof. Aniela Dylus i Sławomir Sowiński ze *Studium Generale Europa* ATK (*Biuletyn KAI*

17 XI.98). Biuletyn KAI informację z konferencji zatytułował: “Lęki, fobie i kompleksy. Czy musimy się bać Unii Europejskiej?” Odpowiedź zawarta już jest w tytule!

Na innym spotkaniu organizowanego przez ATK Studium Generale Europa bp Alfons Nossol z Opola mówił o znaczeniu ekumenii w jednoczącej się Europie. Wg niego ekumenizm “akceptuje wszystkie procesy rozwojowe chrześcijaństwa - ortodoksyjnego, łacińskiego i protestantyzmu, i jest wyłamaniem się z religijnej ciasnoty” (*Biuletyn KAI* 15-22. XII.98).

W toruńskim wyższym seminarium duchownym prof. Tadeusz Jasudowicz, kierownik katedry Praw Człowieka i Prawa Europejskiego wykladał na temat praw człowieka (*Biuletyn KAI* 3 XI.98). Zapewne prawa Boże też ktoś wykladał.

Krajowa Rada Katolików Świeckich, w nowym składzie drugiej kadencji zatwierdzonym przez Konferencję Episkopatu Polski, na pierwszym swym posiedzeniu opowiedziała się za przystąpieniem Polski do struktur europejskich (*Biuletyn KAI* 15-22. XII.98).

ATK zmierza do przekształcenia w Uniwersytet im. Stefana Wyszyńskiego. Już ks. rektor Roman Bartnik należy do prezydium FUCE (Federacji Uniwersytetów Katolickich Europy). Planuje wymianę studentów z Instytutem Katolickim w Paryżu w oparciu o program Unii Europejskiej “Sokrates” (*Biuletyn KAI* 1 XII.98).

Rada Wydziału Teologicznego ATK powołała pierwszą w Polsce katedrę teologii współczesnej. Jej kierownikiem został ks. dr hab. Ignacy Bokwa, znawca teologii w ujęciu Karla Rahnera i Hansa Ursy von Baltazara (*Wiadomości KAI* 14.I.99). Rahner znany jest z nieortodoksyjnych poglądów. Ks. Bokwa trafił już na łamy *Opoki w Kraju* (nr. 17, IV.96). Odnotowałem, że był on tłumaczem wydanej w 1996 r. w Polsce książki Hansa Künga pt. “Credo”. Küng, ewidentny heretyk, od wielu już lat pozbawiony jest przez Watykan prawa nauczania w imieniu Kościoła. Nie trudno się domyśleć jaką to “teologię współczesną” nauczać będzie nowa katedra. Ks. Bokwa uważa, że w Kościele w Polsce brakuje sporów teologicznych (*Biuletyn KAI* 24 XI.98). Bądźmy pewni, jego katedra ich dostarczy!

Ks. Roman Indrzejczyk, proboszcz parafii Dzieciątka Jezus w Warszawie, organizuje w niej wspólne modły chrześcijańsko-żydowskie w żydowskie Święto Tory. Zaprasza z prelekcjami kontrowersyjnych teologów, np. Hansa Künga. Dostał medal “Zasłużony dla tolerancji” (razem z prof. Mikołajem Kozakiewiczem) od Fundacji Ekumenicznej Tolerancja (*Biuletyn KAI* 24 XI.98).

W diecezji opolskiej jest już 800 świeckich szafarzy Komunii Św. 6 grudnia upoważnienie od bpa Jana Bagińskiego otrzymała następna grupa 30 mężczyzn (*Biuletyn KAI* 15-22. XII.98). Odbywa się to mimo ograniczeń w tej mierze wprowadzonych przez “Instrukcję o niektórych kwestiach dotyczących współpracy wiernych świeckich w ministerialnej posłudze kapłanów” z 15 VIII.1997r. (nareszcie opublikowanej po polsku w grudniowym *L'Osservatore Romano*). Diecezja opolska jest najbliższa “normom europejskim”.

Sesja II Synodu Plenarnego w dniu 14.I.99, zdecydowała o wycofaniu się z projektu zezwolenia na podawanie Komunii Św. na rękę, ale planuje zostawić furtkę. Cudzoziemcom ma się udzielać Komunii na rękę, gdy tego zapragną (*Przewodnik Katolicki* 31.I.99). A kto rozpozna cudzoziemca przy Stole Pańskim? Tą furtkę wnet wykorzystają amatorzy “higieny” i ani się obejrzymy, a będziemy mieli w naszych

kościółach europejskie normy.

Jak wynika z relacji w *Naszym Dzienniku* (24-27.XII.98) zespół rockowy 2TM2,3 cieszy się poparciem niektórych biskupów i jest zapraszany przez księży na spotkania młodzieżowe. Grupa ta zaczynała od festiwalów rockowych w Jarocinie, tam zainteresowała się religią, trafiła do neokatechumenatu, i teraz sama para się ewangelizacją śpiewając teksty religijne. Trafiła do mnie kasetka pt. "Przyjdź". Coś okropnego! Do muzyki łupano-rąbanej, absolutnie nie do słuchania, śpiewają jakieś przeróbki tekstów biblijnych. Śpiewają wyłącznie o miłości Boga do nas. Trochę w stylu "róbta co chceta" Pan Bóg i tak was kocha. Dużo jest niezrozumiałych słów hebrajskich Maranatha, El Szaddaj, Sh'ma Israel itd. Żadnego wezwania do cnoty, do pokuty, do modlitwy. Zresztą zagłuszająca muzyka i tak wszystko topi. Oto ewangelizacja w nowym europejskim stylu!

###

Opoka

Gdy w Polskim Kościele umacnia się "europejskość", w Kościele Powszechnym obserwujemy ściąganie cugli i powrót do normalności.

W dokumencie watykańskim z 30.X.98r. pt. "Prymat następcy Piotra w tajemnicy Kościoła" podpisanym przez kard. Józefa Ratzingera czytamy: "Następca Piotra jest skałą która, wbrew wszelkiej arbitralności i konformizmowi, stanowi gwarancję rygorystycznej wierności Słowu Boga" (*Biuletyn KAI* 3 XI.98).

Bulla papieska *Incararnationis Mysterium* z 27.XI.98r. przypomina o różnych możliwościach uzyskania odpustów za grzechy rozgrzeszone w Sakramencie Pojednania, ale nie odpokutowane. Wzywa do umartwień, pielgrzymek, dzieł miłosierdzia itd., poprzez które można uzyskać skrócenie kary doczesnej w czyśćcu.

Prof. Luigi Lombardi Vallauri został pozbawiony przez watykańską Kongregację Wychowania Katolickiego katedry prawa na katolickim uniwersytecie Najświętszego Serca w Mediolanie za kwestionowanie piekła, grzechu pierworodnego i nieomyślności Papieża (*Biuletyn KAI* 17 XI.98).

Nauczanie o Jacques Dupuis SJ jest poddawane analizie przez Kongregację Nauki Wiary w związku z jego nową książką zawierającą wątpliwe tezy dotyczące synostwa Bożego Jezusa i zbawczego działania Kościoła. Zarzuca mu się relatywizm religijny. Zostały wstrzymane jego wykłady na Gregorianum (*Biuletyn KAI* 24 XI.98).

Biskupom Austrii w czasie wizyty *ad limina* Papież powiedział kilka twardych słów, odczytanych przez media jako głośne "nie" dla demokracji w Kościele (*Biuletyn KAI* 24 XI.98).

###

Powrót do spowiedzi

W USA i wielu krajach Europy zachodniej chodzenie do spowiedzi stało się nie modne. Wiele katolików, nawet chodzących w niedzielę do kościoła i do Komunii Św., od lat nie korzysta z tego sakramentu. Często nie byli u spowiedzi od I Komunii Św. Abp Filadelfii kard. Anthony Bevilacqua w przygotowaniu do wielkiego jubileuszu millennium zainstalował gorącą linię telefoniczną dla szukających informacji o spowiedzi. Spotkała się ona z ogromnym zainteresowaniem. Trzy telefony stale pracują. Co parę minut ktoś dzwoni. Ludzie pytają, gdzie można się wyspowiadać, jak to się robi, co w sytuacji związków nieformalnych, po aborcji itd. Okazuje się, że jest głód spowiedzi, że grzechy ciążą i jest potrzeba uporządkowania

życia (*The Wanderer* 10.XII.98).

Często nie zdajemy sobie sprawę z tego jaką łaską jest dla nas Polaków stała dostępność konfesjonału. Obyśmy jej nie utracili w ramach europeizacji.

###

Buzkowa

Wiemy, że Premier rządu z ramienia AWS jest protestantem, a ma żonę katoliczkę. Państwo Buzkowie funkcjonują ekumenicznie: “najpierw poszliśmy wszyscy na nabożeństwo ewangelickie, a potem zjedliśmy wieczerzę wigilijną i wyśpiewaliśmy kolędy. O północy wszyscy wybraliśmy się na pasterkę” mówi Ludgarda Buzek, w wywiadzie dla *Rzeczpospolitej - Magazyn* (24.XII.98). Przy okazji dowiedzieliśmy się, że Premier jest jej drugim mężem. Z pierwszym rozwiodła się gdy miała 29 lat. Ciekawe czy wie o tym Ojciec Święty? Przyjął ich razem 10.X.98r., w przeddzień wyborów samorządowych, co bardzo pomogło AWS-owi.

###

Hańba buzacka

Po upadku Kamieńca Podolskiego (“Nic to” mówił Sienkiewiczowski Wołodyjowski) 16 października 1672 roku w miejscowości Buczacz Polska podpisała haniebny traktat z Turcją oddając jej woj. podolskie z Kamieńcem, braclawskie i część kijowszczyzny. Zobowiązała się też płacić haracz w wysokości 22 000 dukatów rocznie. Traktat nie został ratyfikowany przez Sejm polski. Konfederacja Gołąbska (pospolite ruszenie) znalazła środki na wojsko i doprowadziła do zwycięstwa pod Chocimiem 11 listopada 1673 r., które zmyło hańbę buzacką.

Po pokonaniu Francji w roku 1871 Niemcy odebrały jej Alzację i Lotaryngię oraz narzuciły kontrybucję w wysokości 5 mld franków w złocie, które w całości zapłaciła przez następne lata. Ta hańba Francji została zmasowana dopiero zwycięstwem roku 1918 i narzuconym Niemcom Traktatem Wersalskim.

Gdy Bolszewicy stali u bram Warszawy w 1920 r. polski Premier prosił w Spa zebranych tam polityków Zachodu o rozjemstwo. Lord Curzon, angielski minister spraw zagranicznych, zaproponował pośrednictwo pod warunkiem zgody na granicę na linii zwanej dziś “Linia Curzona”. Rosja się na to nie zgodziła, do rozejmu nie doszło, a hańba ze Spa została zmasowana już w parę dni później wspaniałym zwycięstwem pod Warszawą, ale idea Linii Curzona i hańba jej towarzysząca dały nam obecną granicę po pokonaniu Polski przez Rosję w wojnie 1939-45.

Obecnie też jesteśmy w stanie wojny, która nas upokarza. Jest to wojna o suwerenność, o niezależność od elit finansowych świata. Premierowi Buzkowi bardziej jednak zależy na akceptacji przez elity świata niż na honorze Polski. W liście do Konferencji na temat mienia zrabowanego Żydom w czasie II wojny światowej, które Departament Stanu USA i Muzeum Holocaustu zorganizowały 30.XI-3.XII.98 w Waszyngtonie, premier Buzek pisze: “Wszystkie nowe krzyże na Żwirowisku zostaną usunięte ... Nowym instrumentem, pozwalającym na rozwiązanie tego problemu ... będzie nowa ustawa o ochronie miejsc pamięci i martyrologii, której założenia były już Państwu wcześniej zaprezentowane. Gotowy projekt tej ustawy trafi pod obrady rządu jeszcze w tym tygodniu ... jako zadanie priorytetowe i bardzo pilne. ... Mój rząd traktuje dialog polsko-żydowski w sposób priorytetowy ...” (*Najwyższy Czas* 12.XII.98). O krzyżu papieskim nie pisze nic. Nam, w odróżnieniu od amerykańskich Żydów, nie są znane projekty premiera Buzka, ale jego uległość wobec środowisk, z

którymi jesteśmy w konflikcie nas hańbi.

Prezydent Kwaśniewski powiedział w Izraelu mniej więcej to samo co Buzek.

Pamiętamy, że hańby buczackiej sejm nie ratyfikował, natomiast zmobilizowała nas do Chocimia.

Wg. Agnieszki Magdziak-Miszewskiej, doradcy premiera ds. stosunków polsko żydowskich, zapowiedziany w liście Buzka do Żydów projekt ustawy o ochronie miejsc pamięci i martyrologii trafi to Sejmowi na początku 1999 r. (*Biuletyn KAI* 15-22. XII.98). Uzgodnienia międzyresortowe zakończono 18.XII (*Wiadomości KAI* 14.I.99). Może wreszcie również polska opinia publiczna dowie się co premier knuje. Mam nadzieję, że Sejm ustosunkuje się nie tylko do projektu, ale i do metody uzgadniania z ośrodkami zagranicznymi naszych wewnętrznych spraw, przed dyskusją nad nimi w Polsce.

###

Co ich to obchodzi?

Ambasador Izraela przy Watykanie zaproponował, by odroczyć na 50 lat beatyfikację Piusa XII (*Biuletyn KAI* 10 XI.98). A może by tak nam zaproponował swoich kandydatów na nasze ołtarze?

###

Y2K

Rząd Clintona przygotowuje się do sytuacji nadzwyczajnych. John Koskinen, przewodniczący rady Y2K przy prezydencie Clintonie zapewnia: "W razie sytuacji kryzysowej czy nadzwyczajnej wolny rynek może się okazać nie najlepszym sposobem na rozdział zasobów ... Jeżeli w którymś momencie trzeba będzie zająć się zasobami w trybie nadzwyczajnym będziemy na to gotowi". Sen Robert Bennett, przewodniczący komisji Senatu USA ds. Roku 2000 przepytując wiceministra obrony Johna Hamre spytał czy resort wojskowy będzie przygotowany do podjęcia działań w razie załamania się łączności z powodu Y2K i zaistnienia potrzeby ogłoszenia stanu wojennego. Hamre podziękował za poruszenie sprawy i powiedział, że chodzi o sprawy zasadnicze wykraczające poza plany nadzwyczajne na rok 2000 (*The Free Press* 15.I.99).

###

Robienie pieniędzy

Przeczytałem ciekawą informację. Podobno w roku 1963, gdy prezydentem USA był John F. Kennedy, została wydana krótka emisja dolarów, na których zamiast normalnego napisu "Federal Reserve Note" (banknot rezerwy federalnej) napisane jest "United States Note" (banknot Stanów Zjednoczonych). Ponadto emisja ta różni się tym, że pieczęć USA jest koloru czerwonego zamiast normalnie zielonego. Natychmiast po zabójstwie Kennedy'ego 22.IX.1963r., prezydent Lyndon B. Johnson wstrzymał tę emisję. Informację tę znalazłem w przypisku do referatu Myron Fagan pt. "The Illuminati and the Council on Foreign Relations" z internetu (http://www.ptialaska.net/-swampy/illuminati/cfr_1.html).

Należy się kilka wyjaśnień. Federal Reserve Board (Biuro Rezerwy Federalnej) mimo swej nazwy jest bankiem prywatnym, a nie państwowym. Mimo tego, że rząd USA wyznacza kilka osób do władz tego banku jego dochody idą do prywatnej kieszeni właścicieli. Są to przedstawiciele kilku słynnych rodów bankierskich. Bank ten jest od rządu niezależny, ma monopol na emisję pieniędzy i ma kontrolę nad stopą

kredytową. Na swoje potrzeby rząd pożycza dolary od tego banku, płacąc oczywiście odsetki. Wspomniana powyżej notatka podaje, że wynoszą one 17%. Stąd się bierze liczone w bilionach dolarów zadłużenie USA. Wygląda na to, że Kennedy próbował ten monopol złamać. Poczł się na tyle mocny, by wrócić do odwiecznej zasady, że bicie pieniądza to przywilej władzy. Pomylił się.

Radzę przeszukać trzymane zaskórniaki dolarowe. Może ktoś z czytelników posiada taki banknot z 1963 r. Chciałbym go zobaczyć, a przynajmniej jego ksero. Formalnie jest on wart tyle co na nim napisane - ale na pewno banki dokładnie czeszą dolary obiegowe z tej emisji.

W związku z zapowiedzią załamania się komputerów bankowych 1.I.2000r. (wirus milenium Y2K) przewiduje się, że ludzie pójdą do banków po swoje pieniądze. Rezerwa Federalna planuje w bieżącym roku wyemitować dodatkowo 50-75 mld dolarów w banknotach (*Time* 18.I.99). Normalnie rocznie drukuje zaledwie kilka miliardów. Znacznie wzrosną więc zyski tego banku. A więc można dodrukować tyle pieniędzy ile potrzeba. Czyż nie powinny zajmować się tym rządy, a nie banki prywatne?

“Wicepremier Borys Fedorow zapowiedział, że Rosja wydrukuje pieniądze, by spłacić wszystkie swoje długi przed związaniem waluty z rezerwami obcych walut tak, aby reformy mogły ruszyć bez obciążenia długami państwa nagromadzonymi przez 8 lat nieskutecznych reform”. (*The Financial Post*, 5-7.IX.98, za *Michael IX-XII.98*). Brzmi to prosto i rozsądnie. Po co pożyczać od banków, które traktują pożyczkę tylko jako zapis elektronowy na swoich kontach, od którego będą ciągnąć procenty. Czy gospodarka rosyjska ruszy czy nie, zupełnie nie zależy od tego kto stwarza pieniądze z niczego - rząd czy banki.

###

Forum 2000

11-14 października 1998 r. w Pradze odbyło się spotkanie Forum 2000 z udziałem 51 osób, wśród nich, Hillary Clinton, H. Kissinger, rabini Albert Friedlander z Londynu i Meir Lau z Izraela, Hans Küng, Koel Kani, buddysta z Tokyo, i tym podobni notable, wśród nich Adam Michnik i Hanna Suchocka.

Spis rzeczy

Rok Dmowskiego	1
Ludzie niepotrzebni	5
Wiara i nauka	10
Notatki: Europeizacja polskiego Kościoła 11, Opoka 13, Powrót do spowiedzi 13, Buzkowa 13, Hańba buzacka 14, Co ich to obchodzi? 15, Y2K 15, Robienie pieniędzy 15, Forum 2000 16, Spis rzeczy 16.	

Numery *Opoki w Kraju* dostępne są na internecie pod adresem:
<http://eleet.iele.polsl.gliwice.pl/~owk/>

Opoka w Kraju jest rozsyłana za darmo do osób, które chcą by ją miały, w tym do wszystkich biskupów. Osobom, które mi pomagają i dzięki którym wzrasta krąg moich odbiorców, wyrażam serdeczne Bóg zapłać - pozostaną anonimowe. Wszystkich zachęcam do przedruków, do powielania pisma metodą kserograficzną i

handlowania nim. (Czyni to m.in. Księgarnia Wysyłkowa "Bastion", ul. Warszawska 46a, 15-950 Białystok, skr. poczt. 36, tel. (085) 416 137). Ta praca jest dla mnie największą pomocą. **Prenumeraty nie prowadzę.** Maciej Giertych

Konto: *Opoka w kraju* PKO-bp I oddz. Poznań, nr 10204027-746360-270-1